

Profesor dr hab. Danuta Hübner

„Europa i Polska 2021”

**Spotkanie pt. “Dokąd zmierza Europa?”
Lubelski Klub Obywatelski**

Lublin (online), 7 kwietnia 2021

Szybciej albo wolniej, w sposób bardziej lub mniej pogłębiony, przez całą swą historię wspólnota europejska dostosowywała się do zmian w świecie globalnym i odpowiadała na wyzwania wewnętrzne. Taka jest też Europa dzisiaj, potrzebująca zmian i zdolna do zmiany. Wyrosła z traumy II wojny światowej, ale też i I wojny, którą już mało pamiętamy. Ale to też było źródło przewartościowania ówczesnych pojęć o rujnującym nacjonalizmie i szowinizmie i konieczności jego przewyciężenia, jeśli Europa miała trwać. Mitem założycielskim Europy było oryginalne połączenie Oświeceniowej tradycji wywodzącego się z Kanta pojęcia pokoju i chrześcijańskiej wizji człowieka i ludzkiej wspólnoty, opartej na solidarności.

Wśród obecnych przywódców europejskich nie ma już tych, którzy pamiętali by czasy sprzed integracji, coraz mniej tych, którzy własnymi ideami i emocjami budowali integrującą się Europę. Ostatnim był chyba Valery Giscard d'Estaing, zmarły niedawno b. prezydent Francji z lat 70tych.

To sprawia, że coraz więcej miejsca w przestrzeni publicznej zostawiamy dla eurosceptycznych nacjonalistów i populistów. Odrzucają oni Kanta i oświeceniowe ideały z zasady, a chrześcijańskie wartości, będące podwaliną UE przekręcają wedle swoich nacjonalistycznych upodobań. Rozbudzają lęki wśród ludzi i obiecują różne fantazyjne na nie recepty. Osłabia to nasze, obywateli, zaufanie do polityków, ich zdolności działania, zaufanie do Europy, osłabia spójność polityczną, dzieli Europę i Europejczyków.

Ten trójramienny sojusz, który się teraz formuje pomiędzy PiS, węgierskim Fideszem i Ligą Salviniego jest taką kolejną próbą podziału Europy. I jest dla mnie niepojęte, że polska partia rządząca tak jawnie wpisuje się w scenariusz destrukcji Unii poprzez dogadywanie się z autorytarnym kleptokratą i promoskiewskim parafaszystą. Jest to polityczny grzech śmiertelny tej formacji.

Polityka PiS to obecnie polityka 2x”O”: obajtkizacja w polityce wewnętrznej i orbanizacja w relacjach zewnętrznych. Za mało o tym mówimy, a to powinno wybrzmieć mocno w opinii publicznej.

Próby tworzenia nowej frakcji w PE są wyrazem bezradności. Bo żaden z podmiotów ją tworzących nie jest w stanie wpisać się w konstruktywne działanie w polityce

europiejskiej. Ich jedynym żywiołem jest sianie chaosu, retoryczne smaganie biczem Unii za winy realne i niepopołnione. Żaden projekt nie odniesie sukcesu, jeśli jego źródło jest zatrute. A tak jest w tym przypadku.

Negacja projektu europejskiego plus mafijne trzymanie się razem, aby niwelować skutki niszczenia demokracji i praworządności, jest jedyną racją bycia tej frakcji – zamiast wartości dodanej dla obywateli będzie to wartość ujemna, a polityczne znaczenie frakcji będzie wprost proporcjonalne do jej potencjału rozbijackiego wewnątrz Parlamentu.

Powstanie tej frakcji, w sumie wydarzenie marginalne, miałoby tylko znaczenie jako kolejny symptom populistycznego zagrożenia dla wartości europejskich.

Co prawda w wyborach do Parlamentu zyski populistów były dużo mniejsze niż oczekiwali, ale ich rola w polityce państw członkowskich jest ciągle znacząca.

Prezydent Macron musi się liczyć z tym, że znów zmierzy się z Marine Le Pen w przyszłych wyborach. A polityka post-pandemiczna może owocować wieloma niespodziankami – i odrzucenie skrajnej prawicy nie jest z góry przesądzone.

W Niemczech prawica w postaci AfD jest może słabsza wyborczo, ale, jak pokazuje linia orzecznicza trybunału w Karlsruhe i ostatni wyrok w sprawie Funduszu Odbudowy, prawicowy dyskurs znajduje zaczepienie instytucjonalne w niemieckim systemie politycznym. No i oczywiście nasz region, nie tylko Węgry, ale też Czechy, Słowenia, też są podatne na eurosceptyczne nastroje.

Unia, która przez długi czas myślała o sobie jako o potędze ekonomicznej, musi się teraz zmierzyć z wyzwaniem, które jest znacznie większe: ocaleniem demokracji liberalnej dla świata i odepchnięciem z pola akceptowalnego dyskursu politycznego różnych odmian tego, co nazywa się demokracją nieliberalną, czy po prostu czystym autorytaryzmem, a miejscami nawet faszyzmem.

Anne Applebaum przekonująco przedstawiła analizę tego niebezpieczeństwa w książce „Zmierzch demokracji”. Ale demokracja, jeśli tylko ją wesprzemy, ma tendencje odradzać się jak Feniks z popiołów. Bo na dłuższą metę ludzie duszą się bez demokracji. Potrzebujemy dialogu, rozbudzenia poczucia wspólnego losu, solidarności, odpowiedzialności za Europę, jej współwłasności, woli współdecydowania o jej przyszłości.

Unia, my wszyscy, którzy czujemy się za nią odpowiedzialni, musimy stanąć do walki o nasze ideały i standardy z przeciwnikami, którzy często walczą bez żadnych reguł, czy jak mówi się u nas „bez żadnego trybu” i którzy preferują ciosy poniżej pasa. To ogromne zadanie. Ale jest jeszcze jedno: oprócz ratowania demokracji w starciu z autorytaryzmem, Unia musi zrobić wszystko, aby ocalić jej wartości w umysłach ludzi. Tych, którzy często ulegają bezkrytycznie impulsom ze strony bezwzględnych przywódców. Unia musi podjąć wyzwanie, które zostało jej narzucone.

To ogromne zadanie. Ale jest jeszcze jedno: oprócz ratowania demokracji w starciu z autorytaryzmem, Unia musi zrobić wszystko, aby ocalić jej wartości w umysłach ludzi. Tych, którzy często ulegają bezkrytycznie impulsom ze strony bezwzględnych

przywódców. Unia musi podjąć wyzwanie, które zostało jej narzucone. Bo za tym stoi ksenofobiczne marzenie antydemokratów-populistów o Europie i świecie jako o miejscach wolnych od wolności, od praw obywatelskich jako normy, od nauki, od demokracji, od kobiet, od politycznych konkurentów, od niezależnych instancji oceniających, od świata ludzi różnych, ale równych, od politycznej moralności.

To czego pragną przeciwnicy Europy, Brexitowcy, Polesitowcy i im podobni to świat radykalnej zamordystycznej dystopii. Europa jest jedynym kluczem do zniweczenia tego pomysłu.

Europa przyszłości, kształtowana przez dzisiejsze pokolenie ludzi młodych będzie na pewno inna od naszej. Może mniej zinstytucjonalizowana. Może bardziej przypominająca to, co Goethe nazwał elective affinity, pokrewieństwo z wyboru. Jacques Delors mówił, że trzeba znaleźć duszę Europy. Od tej pory kolejne pokolenia Europejczyków jej szukają. W trudnych chwilach, kiedy o naszej relacji z Unią decyduje nie tylko rozum, ale i emocje, dusza Europy daje sygnały. Wierzę, że ta nowa Europa to będzie Europa z duszą, włączająca obywateli, bardziej spójna społecznie, którą będziemy współkształtować jako obywatele.

Szansą jest tutaj nadchodząca Konferencja o przyszłości Europy. Ci, którzy mają poglądy proeuropejskie powinni się bardzo zmobilizować do uczestnictwa w panelach obywatelskich, tak aby Konferencja nie tylko mogła wypracować jak najlepsze rekomendacje dla instytucji europejskich, ale też aby jej idea nie została, na poziomach krajowych, przechwycona przez siły populistyczne i antyeuropejskie.

Bardzo zachęcam też Państwa do organizowania takich nawet mini-paneli, na poziomie dzielnic, gmin, miast, oddolnie. Nie musimy koniecznie czekać, aby zorganizowały to lokalne władze czy struktury partyjne. Możemy to robić też jako środowiska obywatelskie.

Ten nieprzewidziany czarny łabędź, w postaci pandemii, który spadł na nasze głowy w ub. roku i nie odpuszcza, zostawi nam przesłania, które powinniśmy jako Europa, ale myślę, że i świat, zapamiętać.

Po pierwsze sprawdziło się niemal zapomniane credo integracji europejskiej, iż w jedności siła. A po drugie, na własne oczy zobaczyliśmy, że istnieje coś, co nazwałabym globalnym dobrem publicznym. Jakom ludzkość znajdujemy się w sytuacji wymagającej wspólnego działania. Europa to zrozumiała, ale bez wsparcia innych nie da rady.

Gdy Unia, a konkretnie Komisja Europejska w pierwszych dniach pandemii nabierała oddechu, wiele państw członkowskich podejmowało działania na własną rękę i bardzo szybko okazało się, że nie tędy droga. Koordynacja Brukseli, szybkie zmiany wielu reguł prawnych, wprowadzających bezprecedensową elastyczność w wykorzystaniu dostępnych i niewykorzystanych środków, w szczególności polityki spójności, także reguł dotyczących dyscypliny budżetowej i pomocy publicznej, wszystko to pozwoliło gospodarkom i społeczeństwom w państwach członkowskich przetrwać pierwsze miesiące wielkiego kryzysu.

Nadchodzącym wyzwaniem jest nasza zdolność do ukształtowania nowego modelu rozwoju w Europie, bardziej humanistycznego, opartego na prawach człowieka, równości, wrażliwego ekologicznie. Programy inwestycyjne muszą służyć budowie post covidowej Europy przyjaznej dla klimatu, wrażliwej społecznie, konkurencyjnej globalnie i oddanej demokracji.

Musimy sobie zdać sprawę, że to wszystko, co chcemy zrobić nie odbywa się na pustym polu, gdzie się ścigamy sami ze sobą, dla własnej przyjemności. Te wszystkie działania, aktualne i planowane do szybkiej realizacji powstają pod ogromną presją globalnej konkurencji, czy nawet walki: o wpływy, o zasoby, o prawa do ustalania standardów światowych.

Świat staje się coraz bardziej bezlitosny w śrubowaniu kryteriów konkurencyjności, ale i coraz bardziej zróżnicowany ideologicznie i geopolitycznie. Niektóre kraje konkurują bez oglądania się na standardy, inne popadają w izolację z własnego wyboru, a jeszcze inne próbują zdestabilizować cały system międzynarodowy, jaki powstał po drugiej wojnie światowej. Jeśli dodać do tego migracje i ryzyko nuklearne to łatwo zrozumieć, dlaczego jest też coraz bardziej nieprzewidywalny. Szczególnie, gdy reguły współpracy międzynarodowej są otwarcie łamane, często bez cienia przyzwoitości, z otwartą przyłbicą.

Europa, nie z przekonania o swojej „wyjątkowości” czy „lepszości”, ale z powodu zachowań innych, stała się praktycznie jedynym regionem świata, który odpowiedzialnie broni wartości wielostronnej współpracy, który domaga się uznania standardów równej konkurencji, który traktuje umowy i podpisane porozumienia jako obowiązujące, a nie nic nie znaczące kawałki papieru.

Wiosną 2021 roku Europa ciągle żyje kryzysem wywołanym przez wirus. Zadanie pierwszorzędne to ciągle jego pokonanie. Jak każdy kryzys, tak i ten wymusza konieczne zmiany i jest impulsem do przewartościowania wielu pomysłów i działań.

Pandemia pokazała niedostatek kompetencji unijnych w zakresie ochrony zdrowia i wywołała refleksję nad rozszerzeniem „uwspólnotowienia” odpowiedzialności na różnych etapach łańcucha zdrowotnego, od badań, przez dostawy środków ochronnych, wspólne zakupy sprzętu ochronnego, testów, po koordynację procesu zamykania granic i różnych obszarów działalności gospodarczej dla zmniejszenia ryzyka rozprzestrzeniania się wirusa. Pandemia pokazała, że zdrowie to ponadnarodowe dobro publiczne, bo wirus nie respektuje granic.

Musimy zamienić kryzysy w szansę, która zdarza się raz na pokolenie. Tak jak pokolenie powojenne odbudowało Europę z gruzów, tak dla nas nadchodzącym wyzwaniem jest nasza zdolność do ukształtowania wspomnianego wcześniej nowego modelu rozwoju. Programy inwestycyjne NextGenerationEU muszą służyć budowie post covidowej Europy przyjaznej dla klimatu, wrażliwej społecznie, oddanej demokracji i konkurencyjnej globalnie.

Elementem reformy UE zmierzającej do jej odporności wobec przyszłych kryzysów jest także zwiększenie zasobów własnych Unii. Przez dekady w debatach budżetowych był to temat tabu, który w procesie decyzyjnym nigdy nie wyszedł poza etap propozycji Komisji. Od 1 stycznia 2021 r. obowiązuje podatek od odpadów z

tworzyw sztucznych niepoddawanych recyklingowi. I jest to tylko początek reformy dochodów budżetowych.

Otwarta autonomia strategiczna jako nowe koncepcyjne ramy dla kształtowania polityk europejskich w różnych dziedzinach może być postrzegana jako zapewnienie większego wyboru i asertywności Europy w pilnowaniu jej interesu w globalnej gospodarce, kierującej się coraz bardziej bezpardonową konkurencją motywowaną kalkulacjami geopolitycznymi.

W tym nowym świecie UE musi zapewnić sobie niezależność w kluczowych sferach: surowców, sprzętu medycznego, mikroprocesorów, bezpiecznych sieci telekomunikacyjnych, przemysłu niskoemisyjnego oraz chmur i platform przemysłowych. Strategiczna autonomia to także skuteczna polityka zagraniczna oraz bardziej efektywna polityka obronna, wzmocniona wspólnymi zakupami sprzętu i kompatybilnością.

Strategiczna autonomia opowiada się za utrzymaniem otwartej gospodarki światowej, nie poddanie się tendencjom protekcyjnym. Kluczowe jest też wzmocnienie międzynarodowej roli euro, jako konkurencyjnej waluty w globalnych obrotach gospodarczych.

UE musi być strażnikiem multilateralizmu, współpracy międzynarodowej w świecie, tak aby polityki światowej nie zdominowały wielkie potęgi i aby standardy demokratyczne nie zostały zepchnięte przez narastającą presję autorytarną. Współpraca gospodarcza musi być oparta na wspólnie stanowionych normach i standardach, tylko wtedy może uniknąć zero jedynekowej gry i dalej ograniczać obszary biedy.

Covidowy kryzys dał nam jeszcze jedną ważną lekcję. Pokazał absolutną konieczność niezgody na zagrożenia dla demokracji, kreowane przez niektórych liderów politycznych pod płaszczykiem walki z wirusem. Pokazał również zwiększone zapotrzebowanie na zaangażowanie obywateli we wspólną refleksję nad przyszłością, zwiększył ich zapotrzebowanie na rozmowę, na zabieranie głosu w sprawach ich dotyczących, w sumie zmobilizował siły skłonne budować oddolnie Unię, sprawniejszą w odpowiadaniu na potrzeby obywateli na poziomie lokalnym. COVID nie przeszkodził ostatecznie w uruchomieniu tego oddolnego procesu wielkiego dialogu na temat naszej przyszłości w postaci wspomnianej już Konferencji o Przyszłości Europy.

Ten Covidowy kryzys, który nam towarzyszy od ponad roku, i który w znacznym stopniu kształtowany jest przez czynniki zewnętrzne, nie jest wolny od wyzwań wewnętrznych, zagrożeń dla demokracji, fundamentalnych wartości europejskich czy praworządności. W tym kontekście należy widzieć sojusz radykalnych prawicowych partii europejskich, antyeuropejskich i niosących na sztandarach szowinistyczne, wrogie demokracji hasła, o czym mówiłam.

Niestety jest to także kontekst wyjaśniający polską politykę w Unii, która służy odseparowywaniu się od głównego nurtu polityki europejskiej. Polska nie jest partnerem w żadnych projektach. Ostentacyjnie pokazuje swoje desinteresment w kwestii przyszłości Unii.

Krajowy Program Odbudowy traktowany jest nie tylko jako polityczna karta przetargowa w coraz zacieklej kłócącej się koalicji rządowej, ale też jako źródło finansowania inwestycji, które partia rządząca chce „upartyjnić” i wykorzystać na własne potrzeby polityczne. Opozycja, samorządy, środowiska obywatelskie nie mogą na to pozwolić.

Fundusz Odbudowy i Odporności to ogromne środki inwestycyjne, których nie wolno zmarnować. Musimy powiedzieć stop „obajtkizacji” i „orbanizacji” naszej polityki. Widać małość i nieadekwatność naszej polityki krajowej wobec realnych szans dla Polski w Unii. Przygotowanie konkretnych projektów i jak najlepsze wykorzystanie tego, co otrzymamy, to będzie wielki wysiłek.

Ale są też i problemy wynikające z politycznych uwarunkowań, czyli polityki partii rządzącej. Istnieje całkiem realne niebezpieczeństwo odebrania części alokacji w wyniku nieprzestrzegania reguł państwa prawa. Istnieje ryzyko, iż w ogóle środki zostaną wstrzymane. Oby się moje obawy nie spełniły.